# „41 Pielgrzymi nadziei! Akcja Katolicka szkołą wiary, apostolstwa i świętości. Materiały formacyjne na 2025 rok”

ks. Maciej Ostrowski Kraków

## Katecheza II **Nadzieja ludzka a nadzieja nadprzyrodzona**

### Modlitwa

Boże, Ty nas zgromadziłeś, byśmy słuchali Twojego słowa zawartego w Objawieniu i nauce Kościoła. Oświeć nasze serca światłem Ducha Świętego, byśmy głębiej po­znawali Twoją prawdę. Żyjemy na tym świecie pełnym trosk i niepokojów, ale też pełnym planów i marzeń. Chcielibyśmy ułożyć nasze życie jak najbardziej szczęśli­wie. Wiemy jednak, że czeka nas wiele trudów i przeszkód Nie wszystko co zamierzymy, uda się zrealizować. Pobu­dza nas jednak nadzieja, że przez ten świat idziesz z nami, wspierasz nas i ostatecznie doprowadzisz szczęśliwie do celu, którym jest wieczne szczęście w Twoim domu. Daj nam wytrwałość, byśmy wśród ziemskich nadziei nie utracili tej najważniejszej nadziei nadprzyrodzonej. Przez Chrystusa naszego Pana, źródło wszelkich ludzkich na­dziei. Amen.

### Nauczanie Pisma Świętego

Złożyłem w Panu całą nadzieję; On schylił się nade mną i wysłuchał mego wołania. Wydobył mnie z dołu za­głady i z kałuży błota, a stopy moje postawił na skale i umocnił moje kroki. I włożył w moje usta śpiew nowy, pieśń dla naszego Boga. Wielu zobaczy i przejmie ich trwoga, i położą swą ufność w Panu. Szczęśliwy mąż, któ­ry złożył swą nadzieję w Panu, a nie idzie za pyszałkami i za zwolennikami kłamstwa (Ps 40, 2-5).

W Panu pokładam nadzieję, nadzieję żywi moja du­sza: oczekuję na Twe słowo (Ps 131, 5).

Spraw, bym rychło doznał Twojej łaski, bo w Tobie pokładam nadzieję. Oznajmij, jaką drogą mam kroczyć, bo wznoszę do Ciebie moją duszę (Ps 143, 8).

Ilekroć mnie trwoga ogarnie, w Tobie pokładam na­dzieję (Ps 56, 4).

A ja wołam do Boga i Pan mnie ocali. Wieczorem, rano i w południe narzekam i jęczę, a głosu mego [On] wysłucha. Ześle pokój - uratuje moje życie od tych, co na mnie nastają: bo wielu mam przeciwników. Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy ... ja zaś nadzieję pokła­dam w Tobie (Ps 55, 17-18.23-24).

Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie! Przed Nim serca wasze wylejcie: Bóg jest dla nas ucieczką! (Ps 62, 6-9).

Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wy­trwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Święte­go, który został nam dany (Rz 5, 1-5).

W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni (Rz 8, 24). Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie - wytrwali (Rz 12, 12).

Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmienność swego postanowie­nia, wzmocnił je przysięgą, abyśmy przez dwie rzeczy niezmienne, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, (kotwicy) która prze­nika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka (Hbr 6, 17-20).

My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zba­wienia. Ponieważ nie przeznaczył nas Bóg, abyśmy zasłu­żyli na gniew, ale na osiągnięcie zbawienia przez Pana na­szego Jezusa Chrystusa, który za nas umarł, abyśmy, czy żywi, czy umarli, razem z Nim żyli (1 Tes 5,8-10).

Właśnie o to trudzimy się i walczymy, ponieważ złoży­liśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszyst­kich ludzi, zwłaszcza wierzących (1 Tm 4, 10).

Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu (lP 1, 21).

#### Nauczanie Kościoła

Nic nie może tak umocnić naszej wiary i naszej nadziei, jak głębokie przekonanie wyryte w naszych duo szach, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Jeśli nasz rozum przyjmie myśl o Bożej wszechmocy, z łatwością i bez żadnego wahania uzna to wszystko, co następnie przedstawi nam do wierzenia (Credo): to, co największe, najbardziej niezrozumiałe i najwznioślejsze, wykraczające poza zwyczajne prawa natury (KKK, 274).

Możemy więc mieć nadzieję na chwałę nieba, obieca· ną przez Boga tym, którzy Go miłują i czynią Jego wolę. We wszelkich okolicznościach każdy powinien mieć na· dzieję, że z łaską Bożą "wytrwa do końca" i otrzyma ra· dość nieba jako nagrodę wieczną Boga za dobre uczynki spełnione z pomocą łaski Chrystusa. W nadziei Kościół modli się, by "wszyscy ludzie zostali zbawieni" (1 Tm 2, 4). Dąży do zjednoczenia w chwale nieba z Chrystusem, swoim Oblubieńcem (KKK, 1821).

Nadzieja chrześcijańska rozwija się od początku prze­powiadania Jezusa w ogłoszeniu błogosławieństw. Błogo­sławieństwa wznoszą naszą nadzieję do Nieba jako do nowej Ziemi Obiecanej; wytyczają jej drogę przez próby, które czekają uczniów Jezusa. Bóg jednak, przez zasługi Jezusa Chrystusa i Jego męki, zachowuje nas w nadziei, która "zawieść nie może" (Rz 5, 5). Nadzieja jest pewną i trwałą "kotwicą duszy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas" (Hbr 6, 19-20). Jest ona także zbroją, która chroni nas w walce zbawienia: "odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zba­wienia" (ITes 5,8). Zapewnia nam radość nawet w czasie próby: ,Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi" ( Rz 12, 12). Wyraża się w modlitwie i karmi się nią, szcze­gólnie w modlitwie "Ojcze nasz", streszczającej to wszyst­ko, czego nadzieja pozwala nam pragną" (KKK, 1820).

Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewy­starczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, któ­ry ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzy­manie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem na­dziei - nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludz­kie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wyimaginowa­ne zaświaty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera (SS, 31)

### Wprowadzenie

W obecnej katechezie zamierzamy zastanowić się nad relacją między nadzieją ludzką, nadzieją, którą propo­nuje nam dzisiejszy, doczesny świat, a nadzieją, o której mówi nam Boże Objawienie zapisane w Piśmie Świętym i nauczaniu Kościoła (nadzieja nadprzyrodzona). Choć w wielu elementach nadzieja ludzka i nadzieja nadprzyro­dzona wykazują podobieństwa, to jednak istnieje między nimi zasadnicza różnica.

Z pewnością w innych katechezach zaznajamialiśmy się (bądź będziemy się zaznajamiać) z definicją nadziei. Jednakże krótko przypomnijmy tę definicję, gdyż jest ona punktem wyjścia dla naszych rozważań. Nie rozpisując się szeroko nad "świecką definicją" nadziei, gdyż opisywana jest przez różne nauki (np. psychologię, socjologię, peda­gogikę), podajmy krótko, że jest to oczekiwanie spełnie­nia się czegoś pożądanego i ufność, że to się spełni, urze­czywistni. Natomiast w *Katechizmie Kościoła katolickiego* czytamy, że "Nadzieja jest ufnym oczekiwaniem błogosławieństwa Bożego i uszczęśliwiającego oglądania Boga; jest także lękiem przed obrażeniem miłości Bożej i spo­wodowaniem kary" (KKK, 2090). Nadzieja czysto ludzka zamyka się do sfery doczesnej. Nadzieja nadprzyrodzona wychodzi dalej, sięga wieczności. Stąd przewyższa nadzie­ję ludzką·

Niekiedy niestety nadzieja ludzka zamyka człowie­ka na nadzieję nadprzyrodzoną. W jakimś sensie blokuje nasze dążenie do niej. Ale może też i powinna wspierać dążenie do nadziei nadprzyrodzonej. W *Katechizmie,* któ­ry cytuje soborowe dokumenty, czytamy, że ,Jeśli krzewić będziemy na ziemi w Duchu Pana i według Jego zlecenia wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwo­ści, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu wieczne i powszechne Królestwo" (KKK, 1050).

### Rozważanie

Żyjąc na tym świecie, człowiek ma różne plany. Chce osiągnąć materialny dobrobyt, np. zaoszczędzić pienią­dze, by kupić dom, mieszkanie i wyposażyć je; kupić sa­mochód Innym razem jego plany idą bardziej "w głąb". Chciałby zdobyć wykształcenie, zrobić karierę, założyć dobrą, szczęśliwą rodzinę. Takich przykładów można wy­mieniać wiele [zaproponować uczestnikom, by podali przykłady z własnego doświadczenia]. Człowiek wie, że osiągnięcie celu wymaga wielu wysiłków, wiele pracy, wy­rzeczeń, często długiego czasu. Ufa jednak, że dzięki swej inteligencji, umiejętnościom i zapobiegliwości, prędzej lub później osiągnie swe zamierzenia.

Jednocześnie zdaje sobie sprawę, że na drodze osią­gnięcia planowanych celów stoją różne przeszkody i trudności. Wynikają one z przyczyn subiektywnych, np. własnych słabości, braków materialnych, braku wytrwa­łości, zniechęcenia [poprosić, by uczestnicy podzielili się w tym względzie swoimi doświadczeniami]. Jest też wie­le zewnętrznych, obiektywnych przyczyn stanowiących przeszkody na drodze osiągania celów. Niektóre zadania okazują się zbyt trudne do pokonania. Bywa tak, że inni ludzie zniechęcają albo wręcz utrudniają dążenia do celu, jak mówi się potocznie, "rzucają belki pod nogi".

Kiedy człowiek osiągnie zamierzony cel, przeżywa radość i satysfakcję. Niemniej po jakimś czasie pojawia się myśl, że można by posunąć się dalej, osiągnąć jeszcze więcej. Św. Jan Paweł II pisał, że im człowiek więcej po­siada, tym więcej pożąda[[1]](#footnote-1). W tym zdaniu mieści się na­gana: kontroluj swoje zachcianki, nie daj się zniewolić. Zarazem stwierdzenie to pokazuje, że człowiek stworzony jest do przekraczania samego siebie, powołany jest do nie­skończoności. Tylko sam Bóg może zaspokoić jego dąże­nia i pragnienia. I tu dochodzimy do drugiej zasadniczej myśli, którą chcemy poruszyć: nadziei nadprzyrodzonej. Zatrzymajmy się nad kilkoma choćby tekstami, które opi­sują nadprzyrodzoną nadzieję i na czym jest ona oparta, by w dalszym etapie móc dokonać porównania.

W wielu tekstach Starego Testamentu znajdujemy wersety mówiące o tym, czym jest nadprzyrodzona na­dzieja i wychwalające jej zdobywanie.

Ojcem wiary, a zarazem nadziei (jak nazywa go Ko­ściół), był patriarcha Abraham. Na rozkaz Boży wyruszył on z ziemi rodzinnej w nieznaną drogę. Choć widział swoją małość, złożył nadzieję w Bożej obietnicy, że po­siądzie obiecany kraj i jak napisze kilkaset lat później św. Paweł: "On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów" (Rz 4, 18). Nadzieja Abrahama nie zrodziła się z jego osobistych kalkulacji i marzeń. On oparł się na Bożej obietnicy. Po ludzku szedł "w ciemno". Ale tę ciemność rozjaśniało Boże słowo, Boża obietnica. Dzięki temu, choć przeżywał chwile wahania, nie zwątpi! i doszedł do celu.

Podobnie w drogę z Egiptu wyruszył naród wybrany pod wodzą Mojżesza. Szedł w nieznane, ufając Bożym obietnicom, że osiągnie Ziemię Obiecaną. Nadzieja po· parta licznymi cudami pozwoliła mu przetrwać trudny czas przejścia przez pustynię. Nadzieja oparta na Bożej obietnicy pobudzała naród wybrany do pokonania okresowych zwątpień i stawała się bodźcem do kontynuowa­nia drogi. Ziemia obiecana Izraelitom, nazwana krainą spoczynku (Ps 95, 11), stała się dla wierzących symbolem celu ostatecznego pielgrzymki życia - wiecznego spoczyn­ku w Bogu.

O nadziei mówią liczne fragmenty Psalmów. Przytoczmy niektóre z nich.

Złożyłem w Panu całą nadzieję; On schylił się nade mną i wysłuchał mego wołania. Wydobył mnie z dołu zagłady i z kałuży błota, a stopy moje postawił na ska­le i umocnił moje kroki. I włożył w moje usta śpiew nowy, pieśń dla naszego Boga. Wielu zobaczy i przej­mie ich trwoga, i położą swą ufność w Panu. Szczęśli­wy mąż, który złożył swą nadzieję w Panu, a nie idzie za pyszałkami i za zwolennikami kłamstwa (Ps 40, 2-5).

W Panu pokładam nadzieję, nadzieję żywi moja du­sza: oczekuję na Twe słowo (Ps 131, 5).

Spraw, bym rychło doznał Twojej łaski, bo w Tobie pokładam nadzieję. Oznajmij, jaką drogą mam kro­czyć, bo wznoszę do Ciebie moją duszę (Ps 143,8).

Ilekroć mnie trwoga ogarnie, w Tobie pokładam na­dzieję (Ps 56, 4).

A ja wołam do Boga i Pan mnie ocali. Wieczorem, rano i w południe narzekam i jęczę, a głosu mego [On] wysłucha. Ześle pokój - uratuje moje życie od tych, co na mnie nastają: bo wielu mam przeciwników. Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy... ja zaś na­dzieję pokładam w Tobie (Ps 55, 17-18.23-24).

Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawie­niem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie za­chwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie! Przed Nim serca wasze wy­lejcie: Bóg jest dla nas ucieczką! (Ps 62, 6-9).

Jak możemy się przekonać, celem nadprzyrodzonej nadziei jest sam Bóg. Nadzieja ta jest Bożym darem i on sam jest jej gwarantem. Stąd nadzieja budowana na Bogu jest niezniszczalna, trwała jak najtwardsza skała. W chwi­lach zwątpienia, które są naturalne dla człowieka, Bóg sam podtrzymuje człowieka i jest jego obrońcą. Nie po­zwala zgasnąć nadziei. Bóg przez swoje słowo niejako bu­duje w człowieku nadzieję i pokazuje drogi nadziei. Na­dzieja złożona w Bogu daje człowiekowi głęboki pokój, duchowy spokój i radość, mimo tego, że podczas drogi życia ma on ciągle do czynienia z trudnymi a wręcz nie­bezpiecznymi sytuacjami.

W Nowym Testamencie znajdujemy także wiele wer­setów mówiących o nadprzyrodzonej nadziei[[2]](#footnote-2). Rozwijają

one myśli zawarte w Starym Testamencie, dodając nowe. Przemyślmy niektóre z nich.

Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, za­chowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubi­my się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wy­trwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypró­bowana cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5, 1-5).

W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni (Rz 8, 24). Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie - wytrwali (Rz 12, 12).

Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmienność swego postano­wienia, wzmocnił je przysięgą, abyśmy przez dwie rzeczy niezmienne, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyś my się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzy­majmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, (kotwicy) która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka (Hbr 6, 17-20).

My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia. Ponieważ nie przeznaczył nas Bóg, abyśmy zasłużyli na gniew, ale na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który za nas umarł, abyśmy, czy żywi, czy umarli, razem z Nim żyli (1 Tes 5,8-10).

Właśnie o to trudzimy się i walczymy, ponieważ zło­żyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących (1 Tm 4, 10).

Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wa­sza i nadzieja są skierowane ku Bogu (1 P **1,21).**

Przytoczone nowotestamentalne teksty powtarzają część myśli zawartych w Starym Testamencie, jeszcze moc­niej je potwierdzają, ale też przynoszą nowe. Chrześcijań­ska, nadprzyrodzona nadzieja kieruje ku Bogu, który jest niezmienny, stąd uzyskuje ona pewność i trwałość. Na­dzieja pozwala nam wytrwać w chwilach próby, bo oparta jest na Bogu, a nie tylko na ludzkich kalkulacjach. Bóg nie jest abstrakcyjną istotą, wydumaną przez człowieka, jest żywy i ciągle działający. Przez swoją łaskę nieustan­nie odnawia w nas i ożywia nadzieję. Nadzieja chrześci­jańska opiera się przede wszystkim na Chrystusie, który przyniósł zbawienie przez swoją mękę i śmierć krzyżową, a zwłaszcza przez zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie Chrystusa stało się dla nas najwyższym gwarantem na­dziei zbawienia i osiągnięcia nieba. Wieczne zbawienie jest ostatecznym celem naszej nadziei. jednakże zbawie­nie nie jest tylko sprawą przyszłości. Ono już teraz realizuje się przez Chrystusa. Stąd ta nadprzyrodzona nadzieja daje nam już dzisiaj radość. A radość przymnaża nadzieję. W budowaniu nadprzyrodzonej nadziei człowiek musi także wnosić swój wkład - współpracować z Bożą łaską, by tej nadziei nie zagubić.

Nauczanie Kościoła w *Katechizmie,* nawiązując do wspomnianego już wcześniej patriarchy Abrahama, wyjaśnia: "Nadzieja chrześcijańska podejmuje i wypełnia nadzieję narodu wybranego, mającą swoje źródło i wzór w nadziei Abrahama"[[3]](#footnote-3). Dobitnie uwypukla, że nadzieja, którą głosi chrześcijaństwo, jest nadprzyrodzoną nadzieją. Ukierunkowuje nas poza i ponad ten świat. Zakotwiczona jest we wszechmocnym Bogu, który przekracza prawa doczesnej natury. Stąd nadzieja kierunku je chrześcijanina ku rzeczywistościom najwznioślejszym. Przytoczmy tu choć. by jeden katechizmowy tekst: "Nic nie może tak umocnić naszej wiary i naszej nadziei, jak głębokie przekonanie wyryte w naszych duszach, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Jeśli nasz rozum przyjmie myśl o Bożej wszechmocy, z łatwością i bez żadnego wahania uzna to wszystko, co następnie przedstawi nam do wierzenia (Credo): to, co największe, najbardziej niezrozumiałe i najwznioślejsze, wykraczające poza zwyczajne prawa natury"[[4]](#footnote-4).

Dalej *Katechizm* pogłębia tę myśl i uczy o nadziei, któ­ra jest skierowana ku sprawom nadprzyrodzonym, czyli ku osiągnięciu wiecznego zbawienia w niebie. W drodze ku zbawieniu podtrzymuje nas Boża łaska i nie pozwala zwątpić. I tu - wybiegając ku temu, o czym powiemy za chwilę - osiągnięcie nieba, choć jest Bożą, darmową ła­ską, w jakimś stopniu zależy też od spełniania już tu na ziemi przez człowieka Bożej woli. Czytamy dalej w *Kate­chizmie:* "Możemy więc mieć nadzieję na chwałę nieba, obiecaną przez Boga tym, którzy Go miłują i czynią Jego wolę. We wszelkich okolicznościach każdy powinien mieć nadzieję, że z łaską Bożą «wytrwa do końca» i otrzyma radość nieba jako nagrodę wieczną Boga za dobre uczynki spełnione z pomocą łaski Chrystusa. W nadziei Kościół modli się, by «wszyscy ludzie zostali zbawieni» (1 Tm 2, 4). Dąży do zjednoczenia w chwale nieba z Chrystu­sem, swoim Oblubieńcem"[[5]](#footnote-5).

[Tu poprośmy uczestników spotkania, by na podstawie przeczytanych biblijnych i katechizmowych tekstów wysnuli jeszcze inne wnioski i podzielili się nimi].

Zatrzymajmy się teraz bliżej nad problemem relacji

nadziei ludzkiej i nadprzyrodzonej.

Między nadzieją ludzką a nadprzyrodzoną istnieje na­pięcie. Nadzieja ludzka skierowuje człowieka ku sprawom doczesnym, niejako ciągnie człowieka "w dół". Nadzie­ja nadprzyrodzona pociąga go w innym kierunku, nieja­ko "ku górze", ku Bogu i temu, co Bóg przygotował dla wierzących w Niego. Nie pozwala zatrzymać się w tym świecie, uznać go za jedyną wartość, której trzeba się po­święcić. Nie rzadko w człowieku pojawia się rozdarcie. Stawia sobie pytanie, jak zmierzać ku wiecznym dobrom, a zarazem pozostając na tym świecie nie utracić tego, co ziemskie.

O takim rozdarciu pisali już prorocy w Starym Testa­mencie. Przytoczmy słowa Jeremiasza, który w mocny, a zarazem obrazowy sposób (nawiązujący do zjawisk przy­rody Bliskiego Wschodu) potępia postawę człowieka po­kładającego nadzieję w sprawach doczesnych i równocze­śnie pochwala postawę zawierzenia Bogu: "To mówi Pan:

Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzaka na stepie, nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście; wybiera miejsca spalone na pu­styni, ziemię słoną i bezludną. Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on po­dobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście" (Jr17, *5-8).*

Św. Paweł napisze, że choć pragniemy osiągnąć do­bra wieczne, nie chcielibyśmy utracić tego świata. I jest to przyczyną udręki. Jesteśmy jak pielgrzymi w drodze. Nadzieja jednak popycha nas, by opuścić ten śmiertel­ny świat, do którego jesteśmy przywiązani i osiągnąć prawdziwe, wieczne życie. Wczytajmy się w jego słowa: ,,wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przyby­tek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utra­cić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie ... Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem we­dług wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jed­nak nadzieję ... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana" (2 Kor 5, 1-4, 6-8).

Znana jest historia bogobojnego Hioba ze Starego Testamentu, którego Bóg poddał bardzo ciężkiej próbie. Jego los jest doskonałym przykładem ilustrującym nasze refleksje. Bogaty, ale zarazem niezwykle bogobojny Hiob został przez Boga poddany próbie: utracił wielki majątek i zdrowie. A jednak nie odwrócił się od Boga, nie zwątpił w Jego opatrzność. Nie poddał się namowom przyjaciół, którzy zachęcali go, by odwrócił się od Boga, a nawet Mu bluźnił. Wiedział, że choć straci to co doczesne, czekają go dobra wieczne, nieprzemijające. Poruszające są jego słowa. Przytoczmy kilka wersetów, choć cenna byłaby refleksja nad całą księgą. "Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei" (Hi 7, 6). "Czy pokładałem ufność w złocie lub rzekłem bogactwu: Nadziejo moja?" (Hi 31, 24). "Tak z drogą niepomnych na Boga; nadzieja nieprawych zaginie na krótko im starczy nadziei, ich ufność jak nić pajęczy­ny" (Hi 8, 13-14). ,,właściwie, po cóż nadzieja, kto przed­miot ufności zobaczy?" (Hi 17, *15).*

Hiob mówi o przemijalności ziemskiego czasu i nadziei ludzkiej, która opiera się na bardzo kruchych podstawach i szybko zaginie. Nawet wielkie ziemskie bogactwa nie dają pewności. I już w jego słowach słyszymy to, o czym powie św. Paweł: gdy skończy się ten świat, niepotrzebna będzie już ani wiara, ani nadzieja, bo zobaczymy Boga twarzą w twarz. Nadzieja wypełni się i zastąpi ją miłość, która bę­dzie istotą wiecznego życia (por. 1 Kor 13, 8-13).

Podobną myśl o przemijalności ludzkich nadziei i zwracaniu się ku nadziei nadprzyrodzonej wyraża Psalm:

"Oto wymierzyłeś moje dni tylko na kilka piędzi, i życie moje jak nicość przed Tobą. Doprawdy, życie wszystkich ludzi jest marnością. Człowiek jak cień przemija, na próż­no tyle się niepokoi, gromadzi, lecz nie wie, kto to za­bierze. A teraz w czym mam pokładać nadzieję, o Panie? W Tobie jest moja nadzieja" (Ps 39, 6-8).

Jest niestety wielu ludzi, którzy tak są zapatrzeni w ziemskie sprawy, że nie są w stanie spojrzeć poza ich krąg. Nie są zdolni pojąć, że istnieje coś więcej niż docze­sny świat. Nie są w stanie budować innej nadziei poza ludzką, albo też zaciera się w nich nadzieja nadprzyro­dzona. Tym, co nazywamy doczesnym światem, mogą być materialne bogactwo, ale też władza, zaszczyty, powodzenie wśród ludzi. Jeden z Psalmów ocenia taką postawę jako pychę, która prowadzi do zatracenia. Kto wznosi swą nadzieję ku temu, co nadprzyrodzone, może być pewny swojego losu. I w gruncie rzeczy będzie zwycięzcą już na tej ziemi. Zacytujmy: "Miej nadzieję w Panu i strzeż Jego drogi, a On cię wyniesie, abyś posiadł ziemię; zobaczysz zagładę występnych. Widziałem, jak występny się pysznił i rozpierał się jak cedr zielony. Przeszedłem obok, a już go nie było; szukałem go, lecz nie można było go znaleźć" (Ps 37, 34-36).

Są też inne przyczyny gaszące nadzieję nadprzyrodzo­ną· Człowiek żyje współcześnie pod presją społecznej opi­nii i przekonań kształtowanych np. przez reklamę, media (zwłaszcza Internet), modę, zwyczaje. Pokazywana jest atrakcyjność rzeczy doczesnych: dóbr materialnych, rado­ści które niosą ze sobą, przyjemności które coraz bogaciej ofiaruje świat. W człowieku budzi się coraz mocniej pożą­danie doczesnych dóbr, a nawet zachłanność, w których pokłada nadzieję. Nie chciałby tego wszystkiego stracić

Wielką mądrością jest zdobywanie właściwego dy­stansu wobec doczesnych nadziei. Inaczej mówiąc, do­strzegać właściwe proporcje między tym co doczesne, przemijające oraz nadprzyrodzone, wieczne. Pomagają nam w tym liczne teksty biblijne. Przytoczmy przykłado­wo mędrca Syracydesa, który nie waha się użyć określeń bezrozumny i głupi wobec tych, którzy 'skupili się tylko na doczesności: "Mąż głupi miewa czcze i zwodnicze na­dzieje, a marzenia senne uskrzydlają bezrozumnych. Po­dobny do chwytającego cień i goniącego wiatr jest ten, kto się opiera na marzeniach sennych" (Syr 34, 1-2). A dalej chwali tych, których nadzieja zwraca się ku Bogu: "Duch bojących się Pana żyć będzie, albowiem ich nadzieja jest w Tym, który ich zbawia. Ten, kto boi się Pana, niczego lę­kać się nie będzie ani obawiać, albowiem On sam jest jego nadzieją. Szczęśliwa dusza tego, który się boi Pana. Kogóż się on trzyma i któż jest jego podporą?" (Syr 34, 13-15).

W podobny sposób wyraża się Księga Mądrości: "Ci, którzy Mu [Bogu] zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosier­dzie dla Jego wybranych. A bezbożni poniosą karę stosow­nie do zamysłów, bo wzgardzili sprawiedliwym i odstą­pili od Pana: nieszczęsny bowiem, kto mądrością gardzi i karnością. Nadzieje ich płonne, wysiłki bezowocne, bez­użyteczne ich dzieła" (Mdr 3,9-11). Mądrością jest przy­jąć mądrość Boga nawet wtedy, gdy jest ona wymagają­ca i sprzeciwiająca się zasadom rządzącym w doczesnym świecie, często pełnym niesprawiedliwości i gardzącym miłością. Tylko życie według Bożej woli przyniesie trwałe i wieczne owoce.

Przytoczmy tu jeszcze jeden biblijny tekst w obra­zowy i dosadny sposób objaśniający relację ziemskiej i nadprzyrodzonej nadziei oraz wzywający do nabywania prawdziwej mądrości życia: ,y.; niecnym trudzie lepi z tej­że gliny marne bóstwo ten, co niedawno powstał z ziemi, i pójdzie niebawem do tej, z której został wzięty, wezwany do spłacenia długu duszy. Ale on się nie troszczy o to, że niebawem umrze, ani o to, że życie ma krótkie, lecz idzie w zawody z tymi, co obrabiają złoto, odlewają srebro, na­śladuje tych, co rzeźbią w brązie, i chlubi się, że lepi ba­łamuctwa. Serce jego jak popiół, nadzieja jego marniejsza niż ziemia i życie nędzniejsze niż glina" (Mdr 15, 8-10). Prawdziwą mądrością jest umiejętność uchwycenia wła­ściwej proporcji między tym, co ziemskie, a tym, co nad­przyrodzone.

Nadzieja ludzka przemija, tak jak przemija ten świat.

Tylko nadzieja nadprzyrodzona jest trwała. Nadzieję nad­przyrodzoną zabija w człowieku grzech. Grzech jest defi­niowany m.in. jako odwrócenie się od Boga i zwrócenie ku stworzeniom (rzeczom ziemskim). W kontekście naszych rozważań grzechem jest budowanie tylko ludzkiej nadziei a odwrócenie się od nadziei nadprzyrodzonej. To jest w gruncie rzeczy odwrócenie się od Boga. Znów posłużmy się tekstami objawionymi, by zgłębić ten pro­blem. Znamienne są tu np. fragmenty Księgi Przysłów:

"Oczekiwanie uczciwych - radością, nadzieja bezbożnych przepadnie. Pan oparciem ludzi prawych, dla czyniących nieprawość jest zgubą. Sprawiedliwy nie runie na wieki, grzesznicy na ziemi nietrwali" (Prz 10, 28-30); "Nadzieja grzesznika znika przy śmierci, oczekiwanie przewrotnych przepada" (Prz **11,** 7). W podobny sposób wyraża się pro­rok Ozeasz: "Dlaczego uprawiacie zło, zbieracie niepra­wość i spożywacie owoce kłamstwa? Ponieważ nadzieję złożyłeś w twych rydwanach i mnóstwie twoich wojowni­ków" (Oz 10, 13).

Dotąd mówiliśmy o zagrożeniach płynących z budo­wania tylko ludzkiej nadziei. Ale nie należy przekreślać tychże nadziei i uważać je za zagrożenie dla budowania nadziei nadprzyrodzonej. Mogą one wspierać człowie­ka w dążeniu do tego co jest wznioślejsze. Bóg stworzy! człowieka na tej ziemi. Nie chce, żeby przedwcześnie ją opuszczał. W życiu na tej ziemi wyznaczył człowiekowi różne zadania. Ich wypełnianie jest także realizacją Boże­go powołania. Czas ziemski ma być też przygotowaniem do osiągania nadprzyrodzonych dóbr. Benedykt XVI uży­wa sformułowania: "małe i większe nadzieje" oraz "wiel­ka nadzieja". Te pierwsze kojarzymy z tym, co realizuje się na tej ziemi (nadzieje ludzkie). Ta druga to nadzieja nadprzyrodzona.

Wczytajmy się w słowa papieskiej encykliki: "Potrze­bujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogar­nia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei ­nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wyimaginowane zaświa­ty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadej­dzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest ko­chany i dokąd Jego miłość dociera"[[6]](#footnote-6). Realizacja "małych nadziei" podprowadza człowieka ku osiąganiu tego co za­wiera "wielka" nadprzyrodzona nadzieja. Wielką nadzie­ją jest osiągnięcie tego co znajduje się ponad ziemskim światem - Królestwa Bożego. Dążenie do osiągania jedy­nie tych "małych" może zamienić się w kierowanie tylko do "bożków", które ofiaruje nam ziemski świat. One nas z pewnością nie zaspokoją. Jednakże Boże Królestwo jest już po części obecne w tym świecie. Urzeczywistnia się na tej ziemi, wtedy gdy kochamy Boga jako Jego samego i ko­chamy Go w innych ludziach. Inaczej mówiąc, wtedy gdy w całkiem praktycznych formach realizujemy miłość, gdy dobrze z zaangażowaniem spełniamy nasze obowiązki co­dzienne w rodzinie, pracy, społecznym życiu.

Sam Chrystus powiedział, że "królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17, 21). Miał On na myśli w pierwszym rzędzie swoją obecność, cuda, które zdziałał, swoje na­uczanie, które już w zalążku zapoczątkowało ostateczne wypełnienie mające dokonać się w wieczności. Ale mó­wił także, że trzeba już na tej ziemi wcielać Jego naukę i w ten sposób przybliżać Królestwo. Taką interpretację potwierdza nauczanie *Katechizmu:* "Aby wypełnić wolę Ojca, Chrystus zapoczątkował Królestwo niebieskie na ziemi. Kościół jest «Królestwem Chrystusa obecnym już w tajemnicy» (KK, 3)"[[7]](#footnote-7). I dalej: "Królestwo Boże jest już obecne. Przybliżyło się w Słowie Wcielonym, jest głoszo­ne w całej Ewangelii, przyszło w Śmierci i Zmartwych­wstaniu Chrystusa. Od Ostatniej Wieczerzy Królestwo Boże przychodzi w Eucharystii: jest pośród nas. Królestwo przyjdzie w chwale, gdy Chrystus przekaże je swojemu Ojcu"[[8]](#footnote-8). Królestwo Boże jest zatem obecne w realizacji zadań Kościoła, zwłaszcza głoszeniu Słowa Bożego i szafowaniu sakramentów. Te działania w tajemniczy sposób przybli­żają to, co ma wydarzyć się w wieczności.

Nadzieja na osiągnięcie wiecznego Królestwa Bożego spełnia się wówczas, gdy na tym świecie usuwamy wszel­kie zło i realizujemy dobro we wszystkich sferach życia, zarówno duchowych, jak i widzialnych. A zatem wtedy, gdy zgodnie z wolą Bożą spełniamy na tym świecie dobre ludzkie nadzieje. Wczytajmy się w tekst soborowy, który bliżej objaśnia te prawdy: "Tej władzy [Chrystus] udzie­lił uczniom, aby i oni posiedli stan królewskiej wolności i przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte pokony­wali w sobie samych panowanie grzechu (por. Rz 6,12), co więcej, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzi­li również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć - znaczy panować. Albowiem Pan również za pośrednictwem wiernych świeckich pragnie rozszerzać królestwo swoje, mianowicie królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo' sprawiedliwości, miłości i pokoju, a w królestwie tym samo także stworze­nie wyzwolone zostanie z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych (por. Rz 8,21)" (KDK, 36).

I dalej Sobór eksplikuje bardziej szczegółowo: "A po­nieważ Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata (por. J 18, 36), przeto Kościół, czyli Lud Boży, wprowadzając to Królestwo, nie przynosi żadnego uszczerbku dobru do­czesnemu jakiegokolwiek narodu, lecz przeciwnie, wspie­ra i przyswaja sobie uzdolnienia i zasoby oraz obyczaje narodów, o ile są dobre, a przyjmując oczyszcza je, umac­nia i podnosi. Pamięta bowiem o tym, że winien zbie­rać wespół z tym Królem, któremu narody dane zostały w dziedzictwo (por Ps 2,8) i do którego miasta przynoszą dary i upominki (por. Ps 71, 10, Iz 60, 4-7, Ap 21, 24)" (KDK, 12). Kościół zatem uwzniośla ludzkie nadzieje. Po­kazuje, jak przez ich realizację zmierzać do wyższych dóbr.

W kolejnej konstytucji sobór rozwija tę naukę: ,Jeżeli krzewić będziemy na ziemi w duchu Pana i wedle Jego zle­cenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobie­gliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczysz­czone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu «wieczne i powszechne króle­stwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i ła­ski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju». Na tej ziemi Królestwo obecne już jest w tajemnicy; dokonanie zaś jego nastąpi z przyjściem Pana" (KDK, 39).

I tu dodajmy za papieżem Benedyktem XVI jeszcze jedną myśl: "Świat, który sam musi sobie stworzyć własną sprawiedliwość, jest światem bez nadziei"[[9]](#footnote-9). Jeśli będzie­my budować świat tylko w oparciu o ludzkie rozwiązania, nawet sądząc, że przyniosą dobro, nie licząc się jednak z Bożym porządkiem etycznym, to nasze ludzkie prawa w ostateczności przyniosą bolesne rozczarowania.

W kontekście naszych rozważań zwróćmy uwagę na jeszcze jeden wątek. Benedykt XVI postawił bardzo wy­mowne pytanie: "Czy naprawdę tego chcemy - żyć wiecz­nie?". Od odpowiedzi na to pytanie zależy właściwe ustawienie relacji między nadziejami ludzkimi a nadzieją nadprzyrodzoną. Papież rozwija refleksję: "Być może wiele osób odrzuca dziś wiarę, gdyż życie wieczne nie wydaje się im rzeczą pożądaną. Nie chcą życia wiecznego, lecz obecnego, a wiara w życie wieczne wydaje się im w tym przeszkodą. Kontynuować życie na wieczność - bez końca, jawi się bardziej jako wyrok niż dar. Oczywiście chciałoby się odsunąć śmierć jak najdalej. Ale żyć zawsze, bez końca - to w sumie może być tylko nudne i ostatecznie nie do zniesienia"[[10]](#footnote-10). Stąd też trzeba podejmować próby refleksji nad tym, czym jest życie wieczne.

Nie możemy wyobrażać go sobie jedynie jako prze· dłużenie w nieskończoność tego, co znamy tutaj na ziemi. Przedłużenie tego, co naj piękniejsze tutaj na ziemi. Życie wieczne to osiągnięcie nowej jakości. Czegoś, co radykalnie przekracza doczesność. To jest wejście w życie same· go Boga. Uczestnictwo w Jego życiu. Naturalnie, ogarnięcie tajemnicy życia Boga jest niezwykle trudne, żeby nie powiedzieć wprost niemożliwe dla człowieka, przy po· sługiwaniu się kategoriami ziemskiego myślenia. Jednak zdarzają się przypadki, gdy człowiek zaczyna pojmować przynajmniej rąbek tego, czym jest życie wieczne. Takim przykładem są doświadczenia mistyków, którym było dane zobaczyć jakiś rąbek nieba.

W innym miejscu papież Benedykt XVI kontynuuje myśl o życiu wiecznym, pokazując zarazem, jak trudną rzeczą dla człowieka jest jego wyobrażenie. Niekiedy nawet refleksja nad życiem wiecznym budzi pewne lęki. Jednakże uchwycenie choćby rąbka tajemnicy tegoż ży­cia staje się motorem nadziei. Czytamy w jego encykli­ce: ,W jakiś sposób pragniemy życia, tego prawdziwego, którego potem śmierć nie tknie; równocześnie jednak nie znamy tego, ku czemu zmierzamy. Nie możemy zaprzestać dążenia do tego, a równocześnie wiemy, że to wszystko, czego możemy doświadczyć albo co zrealizować, nie jest tym, czego pragniemy. Ta nieznana «rzecz» jest prawdziwą «nadzieją», która nas inspiruje, a jej niepoznawalność jest równocześnie przyczyną wszelkiej rozpaczy, jak też wszel­kich pozytywnych czy destruktywnych zrywów w stronę autentycznego świata i autentycznego człowieka"[[11]](#footnote-11).

Warunkiem zrozumienia nadprzyrodzonej nadziei jest nadprzyrodzona wiara. Te dwie cnoty są bardzo blisko siebie i wzajemnie się warunkują. Jeśli ktoś nie ma w so­bie wiary, pozostaje tylko na poziomie ludzkiej nadziei. Nadprzyrodzoną nadzieję pojmie tylko człowiek wierzący. Papież Benedykt XVI mówi, że wiara i nadzieja są dwoma obliczami tej samej cnoty[[12]](#footnote-12).

Osobą, która uczy nas, jak budować w sobie nadzie­ję, a w szczególności ułożyć relację między nadzieją ludz­ką i nadprzyrodzoną jest Matka Boża. *Katechizm* nazywa ją "Naj doskonalszą figurą nadziei"[[13]](#footnote-13). A papież Benedykt XVI mówi o Niej jako o "Matce nadziei". Pochylmy się nad kilkoma wierszami z jego encykliki *Spe salvi,* zachę­cających do lektury całych, bogatych punktów 49. i 50. "Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei. .. Któż bardziej niż Maryja mógłby być gwiazdą nadziei dla nas - Ona, która przez swoje „tak” otwarła Bogu same­mu drzwi naszego świata; Ona, która stała się żyjącą Arką Przymierza, w której Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, pośród nas «rozbił swój namiot» (por. J 1, 14)? .. Dzięki Tobie, przez Twoje «tak”, nadzieja tysiącleci miała stać się rzeczywistością, wejść w ten świat i w jego historię. Pochyliłaś się przed wielkością tego zadania i powiedzia­łaś «tak»: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (Łk 1, 38) ... Ty stałaś się Matką wierzących. Z tą wiarą, która nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, szłaś ku porankowi Wielkiej Nocy ... Tak więc pozostajesz pośród uczniów jako ich Matka, jako Matka nadziei"[[14]](#footnote-14).

Zanim przejdziemy do sformułowania praktycznych postulatów dla naszego chrześcijańskiego życia, niejako w podsumowaniu rozważań pochylmy się jeszcze raz nad wymownymi słowami katechizmu: "Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w ser­cu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi; oczyszcza je, by ukierun­kować je na Królestwo niebieskie; chroni przed zwątpie­niem; podtrzymuje w każdym opuszczeniu; poszerza serce w oczekiwaniu szczęścia wiecznego. Żywa nadzieja chroni przed egoizmem i prowadzi do szczęścia miłości"[[15]](#footnote-15).

"Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osła­biać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Boże­go nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzenia społeczności ludzkiej"[[16]](#footnote-16).

**Wnioski i postulaty pastoralne**

Potrzebna jest nam gorliwa modlitwa, osadzona głę­boko w nauczaniu Pisma Świętego. To ona buduje i pod­trzymuje naszą nadzieję i związaną z nią wiarę. Moją mo­dlitwą mogą być słowa Psalmów "Złóżcie należne ofiary i miejcie w Panu nadzieję! Wielu powiada: Któż nam ukaże szczęście? Wznieś ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza! Wlałeś w moje serce więcej radości niż w czasie obfitego plonu pszenicy i młodego wina. Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, po­zwalasz mi mieszkać bezpiecznie" (Ps 4, 6-9). ,,0 Panie, mój kres pozwól mi poznać i jaka jest miara dni moich, bym wiedział, jak jestem znikomy" (Ps 39, 5).

Modlitwą moją mogą być także słowa papieża Bene­dykta XVI skierowane do Matki Bożej: "Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić na­dzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego kró­lestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewódź nam na naszej drodze!"[[17]](#footnote-17).

Powinienem pilnie pracować nad udoskonalaniem świata, dbać o zasobność rodziny, o przymnażanie ma­terialnych dóbr mojego kraju, ale mieć stale w pamięci, że to, co istnieje na tym świecie, jest przemijające. Do­bra tego świata nie mogą zasłonić mi perspektywy dóbr wiecznych, które osadzone w Bogu, są trwałe. Stąd powi­nienem stale zachowywać właściwy dystans do tego, co materialne.

Nie powinienem załamywać się, gdy moje życiowe plany nie zrealizują się tak, jakbym tego pragnął. Tu szcze­gólnym wzorem jest osoba starotestamentalnego Hioba, którego wspomnieliśmy w rozważaniu.

Mam ciągle na nowo uczyć się nadziei.

Mam nieustannie umacniać swoją wiarę w Boga, bo jak mówi papież Benedykt XVI: "Człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei"[[18]](#footnote-18).

### Modlitwa

Boże, Ty nas stworzyłeś na tym świecie i oddałeś w nasze ręce wszystko, co na nim istnieje. Ty dałeś nam Ziemię, jako miejsce realizacji naszych marzeń, pragnień i nadziei. Ale wiemy, że ten świat jest jedynie etapem na drodze do Ciebie. Etapem życiowej pielgrzymki, u kresu której stoi niebo - wieczne zbawienie - wieczna wspólnota z Tobą samym. Nadzieje ziemskie są przemijające, ale też przygotowują nas do osiągnięcia tej największej nadziei nadprzyrodzonej - wiecznego życia w Twoim domu. Dziękujemy Ci za to, że podczas naszych rozważań mogliśmy jeszcze głębiej poznać te prawdy. Prosimy, byśmy wśród licznych spraw dziejących się na tym świecie nie stracili z oczu tego co najważniejsze; byś utwierdzał nas nieustannie w nadziei nadprzyrodzonej, która kierunkuje całą naszą egzystencję ku Tobie, który jesteś najwyższym celem życia. Amen.

1. Por. SrS, 28. [↑](#footnote-ref-1)
2. Por. KKK, 1820: "Nadzieja chrześcijańska rozwija się od początku przepowiadania Jezusa w ogłoszeniu błogosławieństw. Błogosławieństwa wznoszą naszą nadzieję do Nieba jako do nowej Ziemi Obiecanej; wytyczają jej drogę przez próby, które czekają uczniów Jezusa. Bóg jednak, przez zasługi Jezusa Chrystusa i jego męki, zachowuje nas w nadziei, która «zawieść nie może» (Rz S, 5). Nadzieja jest pewną i trwałą «kotwicą duszy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas» (Hbr 6, 19-20). jest ona także zbroją, która chroni nas w walce zbawienia: «odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia» (ITes 5, 8). Zapewnia nam radość nawet w czasie próby: «Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi» (Rz 12, 12). Wyraża się w modlitwie i karmi się nią, szczególnie w modlitwie «Ojcze nasz», streszczającej to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć". [↑](#footnote-ref-2)
3. Tamże, 1819 [↑](#footnote-ref-3)
4. Tamże, 274. [↑](#footnote-ref-4)
5. Tamże, 1821. [↑](#footnote-ref-5)
6. SS, 31. [↑](#footnote-ref-6)
7. KKK,763. [↑](#footnote-ref-7)
8. Tamże, 2816. [↑](#footnote-ref-8)
9. SS, 42. [↑](#footnote-ref-9)
10. Tamże, 10. [↑](#footnote-ref-10)
11. Tamże, 12. [↑](#footnote-ref-11)
12. Por. tamże, 2. [↑](#footnote-ref-12)
13. KKK, 64. [↑](#footnote-ref-13)
14. SS, 49-50. [↑](#footnote-ref-14)
15. KKK, 1818. [↑](#footnote-ref-15)
16. Tamże, 1049. [↑](#footnote-ref-16)
17. SS,50. [↑](#footnote-ref-17)
18. Tamże, 23. [↑](#footnote-ref-18)